Rok VII. Kraków-Podgórze, Niedziela 7 Listopada 1909 Nr. 254

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu. (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Sytuacya parlamentarna w Austryi.

Mimo wszystko parlament będzie uruchomiony. — Dr Głąbiński pośredniczy dalej.

Bez parlamentu Austrya żyć nie może. I dlatego, mimo że antagonizm między Niemcami a Czechami się zaostrzył, utrzymuje się powszechnie przekonanie, że uda się doprowadzić do zgody i parlament uruchomić. I Niemcy i Czesi tego sobie życzą i szukają tylko drogi do tego celu.

Rokowania między stronnictwami prowadzi prezes Koła polskiego dr Głąbiński; baron Bienerth sam już nie konferuje ani z Niemcami ani z Czechami. Rokowania przeciągną się niewątpliwie jeszcze długo, to znaczy dwa do trzech tygodni.

Bar. Bienerth z woli cesarza nie może ustąpić, zanim nie przedstawi kombinacyi, którąby parlament uruchomiła. — Jak słychać względnie najwięcej szans miałby przejściowy gabinet urzędniczy, któremuby stronnictwa zawotowały tylko prowizoryum budżetowe. Bar. Bienerthowi chodzi o to, żeby w żadnym razie gabinet urzędniczy nie był zmuszony uciec się do § 14.

Co do pogłoski o powołaniu Bilińskiego na prezydenta gabinetu, oświadcza „Koresp. Wiedeńska“:

„Z okazyi podobnych kombinacyj w jesieni r. 1908, parlamentarna komisya Koła polskiego oświadczyła, że powołanie Polaka na stanowisko prezydenta ministrów, w chwili zaostrzenia się konfliktu czesko-niemieckiego, nie odpowiada politycznym interesom polskim w Austryi. Ta enuncyacya z r. 1908 nie straciła i dziś swej aktualności“.

Szkoły niemieckie w Galicyi.

Przyrzeczenie namiestnika, że założone zostanie nowe seminaryum nauczycielskie z językiem wykładowym niemieckim, poruszyło — i słusznie — opinię publiczną.

Faktem jest jednak, że na mocy ustawy krajowej z 1907 namiestnik był upoważniony do takiej obietnicy. Ustawa ta pozwala bowiem Radzie szkolnej utworzyć niemieckie seminaryum dla kształcenia nauczycieli, władających należycie językiem niemieckim.

„Gazeta Lwowska“ tak tłómaczy potrzebę takiego seminaryum:

„W Galicyi istnieje zdawien dawna kilkadziesiąt szkół publicznych i prywatnych (w r. 1908 publ. 25, pryw. 90) z językiem wykładowym niemieckim, zgodnie z postanowieniem naszej ustawy krajowej z d. 22 czerwca 1867 o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich. W szkołach tych język polski jest przedmiotem nauki obowiązkowej. W szkołach owych okazywał się coraz większy brak kandydatów, którzy mogliby obejmować posady, a wykładając w języku niemieckim, uczyć także języka polskiego, gdyż kandydatów, posiadających takie kwalifikacye, nasze seminarya nauczycielskie z reguły nie wydają. Wskutek tego gminy i korporacye, utrzymujące szkoły niemieckie, ściągają na nauczycieli kandydatów, którzy kształcili się w seminaryach innych krajów koronnych (głównie śląskich), a językiem polskim władają w sposób zupełnie niedostateczny“.

Właśnie, aby zapobiedz ściąganiu do kraju sił obcych i przeważnie krajowi wrogich, Rada szkolna zamierza utworzyć krajowe niemieckie seminaryum (do czego potrzeba jeszcze zezwolenia ministerstwa spraw wewn.).

„Słowo Polskie“ natomiast pisze:

„O ile jednak ustanowienie takiego seminaryum jest możliwe, o tyle wysuwanie tego hasła w tej samej chwili, kiedy rząd sankcyonuje uchwałę, w myśl której językiem wykładowym w szkołach krajów alpejskich jest język niemiecki, jest zupełnie niepopularne i nieodpowiednie. Co więcej: wysunięcie tego hasła w dobie obecnej, nasuwa coraz silniej myśl, wyrażoną wczoraj w rezolucyi lwowskiej Rady miejskiej, domagającej się zmiany przez Sejm ustawy o języku wykładowym w szkołach ludowych galicyjskich.

Deputacya niemiecka przypomniała, że niestety samo społeczeństwo polskie pomaga krzewieniu się u nas niemczyzny. Zwalczając seminaryum niemieckie, sami utrzymujemy naszymi funduszami prywatne szkoły niemieckie, sami utrwalamy wpływ niemiecki przez niepotrzebne używanie języka niemieckiego, przez utrzymywanie naleciałości niemieckiej kultury towarzyskiej w postaci kasyn i — gdzieniegdzie — „Schlarafiji“, wogóle: przez poddawanie się świadome wpływom niemieckim“.

* * *

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej we Lwowie uchwalono jednomyślnie rezolucyę, „iżby wezwać magistrat, aby imieniem Rady m. Lwowa wniósł w najbliższej sesyi Sejmu krajowego petycyę o zmianę ustawy z dnia 22 czerwca 1867 w sposób następujący:

Art. I ustawy: Językiem wykładowym w szkołach ludowych król. Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem może być wyłącznie język polski lub język ruski. Prawo stanowienia, który z tych języków ma być wykładowym w szkołach ludowych, służy tym, którzy szkołę utrzymują.

Importowana do naszego kraju z zewnątrz agitacya wszechniemiecka, której wyrazem były niedawne deputacye agitacyjne u namiestnika i marszałka, zdolna jest wywołać w kraju nowe niesnaski narodowościowe. Celem zapewnienia spokoju w kraju i umożliwienia spokojnego rozwoju szkolnictwa, koniecznem jest na czas położyć tamę tej prusofilskiej agitacyi przez gwarancye ustawowe, że językiem wykładowym w szkołach publicznych będą języki krajowe, t. j. język polski lub język ruski“.

Uchwała Rady miasta Lwowa jest niejako odpowiedzią na sankcyonowane już uchwały językowe czterech sejmów niemieckich.



Biesiady z posągami. (Patrz „Ze świata“).

Grabież i świętokradztwo na Jasnej Górze.

Policya warszawska, która prowadzi śledztwo w sprawie grabieży klejnotów na Jasnej Górze, nie zdobyła jeszcze żadnych pozytywnych rezultatów, ale zdając się na los szczęścia, wyłapuje różnych osławionych rzezimieszków, podejrzywając ich o udział w kradzieży.

I tak między innemi czytamy w „Kuryerze Warszawskim“:

„Gdy rozniosła się wieść o popełnionem świętokradztwie na Jasnej Górze, wśród mieszkańców Częstochowy zaczęto szeptać sobie, iż domniemanym sprawcą strasznej zbrodni jest niejaki Wincenty Brodzki, złodziej zawodowy, włamywacz i specyalista od okradania mieszkań. Brodzki bywał częstym gościem w Częstochowie, łączył go bowiem bliższy stosunek z niejaką Ostrowiczową, wdową również po złodzieju zawodowym, który w więzieniu skończył samobójstwem.

Brodzki należy do kategoryi złodziejów międzynarodowych, operujących nie tylko w swoim kraju, wyjeżdżał bowiem często za granicę. Za czyny spełnione i udowodnione w Warszawie odsiadywał już niejednokrotnie karę; nowe zaś oskarżenia nie obciążały go, policya więc rozciągnęła nad nim tylko dozór baczny, prawnie wszakże nie mogła pozbawiać go wolności. Gdy do Częstochowy przybył na poszukiwanie naczelnik wydziału śledczego p. Kowalik, fama wskazała mu jako sprawcę kradzieży Brodzkiego, Ostrowiczową zaś jako wspólniczkę. Skutkiem tego do Warszawy zatelegrafowano, aby aresztować tam Brodzkiego, Ostrowiczową zaś uwięziono i po tygodniowem ba-

CICI.

Nadzwyczajnie mądre dziecko ma pani sędzina Kropińska!

Nie tylko, że nie mając spełna roku, samo już staje na nogi i samo pije ze szklanki, ale mówi rączką „pa“ i buciki włóczkowe dwadzieścia razy na godzinę potrafi sobie ściągnąć z pulchnej nóżki!

Okropnie mądry chłopak! Nic dziwnego zresztą: tatko prawnik, mama skończona gimnazyalistka... To dziedziczne.

— Czy pan uwierzy — mówiła do mnie pani sędzina, od której wynajmowałem kawalerski pokoik z osobnym wchodem — że mój Cicio wszystko już potrafi mówić!

— Cicio — to zdrobniały Czesław.

— A co za pamięć ma nadzwyczajną! Nazwiska wszystkich znajomych powtórzy, jak dziesięcioletni chłopak.

— A! co też pani powiada?!

— Słowo panu daję. — No. — Niech się pan przekona.

Porwała zamorusanego bębna na ręce i otarła mu naprędce nos. Chłopak omal że nie buchnął płaczem, ale jakoś się zmitygował, tylko chmurnie i podejrzliwie patrzał na mnie z podełba.

— No... Ciciuś! powiedzno panu ładnie, jak to wołają w teatrze?

Cicio zapchał kułak w gębę.

— On wie jak wołają w teatrze, choć tam nigdy nie był. Bo to bardzo mądry chłopak. No! powiedz Ciciuniu! wyjm rączkę z buzi i powiedz panu, jak wołają w teatrze? No! powiedz! Brawo! Co? brawo!

Ciciuś zachmurzył się jeszcze bardziej i jakby chrząknął:

— Brrrr!

— A co? — zawołała uradowana matka — słyszy pan? Brawo.

Co prawda — nie słyszałem... ale trudno było oponować.

— On wszystko wie! No! Ciciu! Jak się ty nazywasz? powiedz mamusi! powiedz! co? nazywasz się Kropiński! prawda? Kropiński!

— Brrrr! — chrapnął bęben.

— Kropiński!... słyszał pan?

— Nadzwyczajne dziecko! — przyznałem z komplementem — bardzo, bardzo mądre!

— On wszystko umie powiedzieć! a proszę pana, dopiero za tydzień skończy roczek!

Wczoraj usłyszałem rano pukanie do moich szafą zastawionych drzwi.

— Panie Kazimierzu! — ozwał się głosik mojej sympatycznej sąsiadki. — Czy pan już ubrany?

— Pani sędzino dobrodziejko... ubrany, umyty i uczesany!... Czemże mogę służyć?

— A mógłby mi pan podarować kwadransik swego drogiego czasu? Przyjdź pan tu do nas!

— Owszem! biegnę.

Zastałem panią samą z Ciciem.

— Panie Kazimierzu, — błagalnie rzekła do mnie — mąż w sądzie, służąca jeszcze nie wróciła z miasta, a ja muszę koniecznie na kwadransik pobiedz do krawcowej, bo przysłała po mnie do miary. Jeżeli nie pójdę, to mi nie zrobi sukni na sobotę, na koncert! Niech pan mi zrobi tę łaskę i zostanie tu chwileczkę z Ciciusiem, żeby sobie co nie zrobił!

— Dobrze, dobrze... jeżeli nic więcej...

— Nic! nic! a Ciciuś tu będzie grzeczny, co?...

Ciciuś siedział na ziemi i dusił w brzuch gutaperkową lalkę.

— Tylko proszę pana, żeby się nie rozkrzyczał! Trzeba mu dać wszystko, co zechce. On jest kapryśny, a broń Boże żeby płakał, bo może dostać konwulsyi!

— Owszem, owszem... dam mu, czego zażąda!

— Niech pan sobie przejrzy tymczasem albumy z widokówkami... o!.. ja w minutce wrócę, bo to niedaleko.

I pani sędzina, ucałowawszy Cicia, jak motylek frunęła z pokoju.

Ciciuś, który w pierwszej chwili nie zauważył jej odejścia, obejrzał się jednakże po pokoju i ku mojemu przerażeniu zaczął postękiwać, mając się najwyraźniej ku płaczowi.

Skoczyłem ku niemu.

— Co Ciciuś chce? — zapytałem troskliwie.

Zaintrygowany wstrzymał się od płaczu.

— No! Ciciuniu! chcesz co?

daniu, bez żadnego zresztą rezultatu, przesłano dla dalszego śledztwa do Warszawy.

Ale wszelkie poszukiwania Brodzkiego, oraz jednego z jego domniemanych wspólników nie doprowadziły do żadnego wyniku.

Nareszcie jednak odnaleziono go w Wawrze pod Warszawą, mieszkającego dostatnio w jednej z will wraz z synkiem Ostrowiczowej. W drugim sąsiednim domku mieszkał inny włamywacz Badyński.

Przyprowadzony do wydziału śledczego Brodzki zachowuje się, jak przystało na wytrawnego złodzieja międzynarodowego: nadzwyczaj spokojnie. Zdołał on stwierdzić, iż w dniu spełnienia świętokradztwa na Jasnej Górze znajdował się w Warszawie, natomiast Ostrowiczowa, która przebywała u Brodzkiego przez pewien czas, zostawiwszy u niego syna, czego przedtem nigdy nie czyniła, odjechała na dzień spełnienia kradzieży do Częstochowy.

Jeżeli całkowicie potwierdzi się dowodzenie Brodzkiego, że w dniu spełnienia świętokradztwa na Jasnej Górze nie był w Częstochowie, śledztwo zaś dowiedzie jego udziału w tej sprawie, oczywiście oskarżenie ograniczy się do namowy lub udziału w przygotowaniach, w których tak wytrawny przestępca mógł dużą rolę odegrać. Powrót do Częstochowy Ostrowiczowej, z pozostawieniem dziecka u Brodzkiego, można tłómaczyć wysłaniem jej po należną część łupu. W każdym razie aresztowanie Brodzkiego, Ostrowiczowej, a nawet Badyńskiego, może pewne światło rzucić na całą tę tajemniczą sprawę.

Brodzki ma wygląd gentelmana; szczególnie starannie pielęgnuje fryzurę i wąsy. Żył dostatnio, znał się na kuchni i trunkach, których w dobrym gatunku spory zasób znaleziono u niego przy rewizyi.

Ostrowiczowa ma lat 28, jest bardzo schorowana, pluje krwią i, jak się zdaje, dla egzystencyi stała się biernem narzędziem w ręku zawodowych złodziei, aczkolwiek przeszłość jej nie jest bez skazy, gdyż była już dwukrotnie karana za kradzież.

Proces p. Steinheil.

Paryż. Jan Lefebre, który podczas wczorajszej rozprawy przeciw pani Steinheil twierdził, że brał udział w zamordowaniu jej męża i matki, przyznał się w końcu, że tó jest nieprawdą i że chciał tylko ratować p. Steinheil, będąc przekonany o jej niewinności. Przyznał się także, że nazywa się właściwie Collard, liczy lat 17 i jest artystą dramatycznym.

Steinheilowa upiera się stanowczo przy wersyi o dwóch mężczyznach i jednej kobiecie — chociaż prezydent wykazuje ciągłe rażące sprzeczności w jej zeznaniach.

Mimo to opinia poczyna się przechylać na stronę Steinheilowej i sprawa bierze dla niej obrót korzystniejszy, bo główny świadek Borderel staje po jej stronie. Akt oskarżenia zarzuca Steinheilowej, że dlatego zamordowała męża, aby wyjść za Borderela, który z rozwódką żenić się nie chciał. Tymczasem Borderel zaprzecza, jakoby miał zamiar poślubienia Steinheilowej. Jakkolwiek nie był on jeszcze przesłuchiwany, złożył zeznania w drodze prywatnej, mianowicie wobec redaktora dziennika „Journal".

Opowiada on, że poznawszy p. Steinheil w lutym r. 1908, zauważył, iż znajduje się ona w złych stosunkach finansowych i zapłacił za nią czynsz za willę. Później parę razy zapraszał ją na śniadanie, ale jego dorosłe dzieci zwróciły mu uwagę na złą reputacyę p. Steinheil, która jednak temu stanowczo zaprzeczyła, a nawet przedłożyła świadectwo lekarskie, że w dzień śmierci prezydenta Faurea była chorą, że więc nie mogła być u niego. Mimo to wskutek dalszych przedstawień swych synów Borderel się cofnął.

P. Steinheil opowiadała często Borderelowi, że małżeństwo jej jest nieszczęśliwe. Jeżeli oskarżenie opiera się na tem, że pani Steinheil zamordowała męża, aby wyjść za Borderela, to upada ono samo z siebie, bo on jej na długo przed popełnieniem zbrodni zapowiedział, że przed pełnoletnością najmłodszego syna, to jest przed 9 laty się nie ożeni.

Z okazyi procesu wychodzą na jaw nowe szczegóły o śmierci prezydenta Faure'a. Prezydent republiki przyjął wtedy p. Steinheilową w Elisee. Nagle sekretarz usłyszał przerażający krzyk p. Steinheilowej. Wpadł do buduaru swego szefa i zastał go już bez przytomności na kanapie, p. Steinheil tymczasem porządkowała toaletę. Posłano po powóz, który odwiózł ją do domu.

Przed pałacem sprawiedliwości przyszło wczoraj do niezwykłej sceny, która świadczy o wielkiem napięciu ciekawości w Paryżu. Jakiś człowiek, który nie mógł się dostać do wnętrza, wyrwał strażnikowi więziennemu pałasz i wymachując pałaszem dostał się do sali. Tam go jednakże aresztowano.

Nowa taryfa kolejowa

wchodzi w Austryi w życie od Nowego Roku. Podwyższenie jest bardzo znaczne, zwłaszcza przy biletach trzeciej klasy. Dziś 10 kilometrów kosztuje 30 gr, od Nowego Roku wyniesie 40 gr. Z Krakowa do Lwowa kosztuje dziś bilet 9 kor. 20 gr., od stycznia ma kosztować 12 k. 30 gr. Wyobrażenie, jak idą ceny, daje następująca tabelka:

Ilość kilometrów	Cena w koronach dziś	Cena w koronach po Nowym Roku
1—10	0·30	0 40
11—20	0 60	0·70
21—30	0 90	1·10
31—40	1 10	1 40
41—50	1·40	1 80
51—60	1·70	2 10
61—70	2 00	2·50
91—100	2 80	3·50
191—200	5 50	7 00
291—300	8 10	10 50 itp.

Za 1000 kilometrów teraz płaci się 22 kor., od N. Roku 28 kor., a więc 6 kor. więcej.

Z Grecyi.

Abdykacya króla greckiego.

Ateny. Król Jerzy, jak się zdaje, lada chwila ustąpi z tronu. Nie tai się on z tem, że ma taki zamiar. Dziś wiadomo, że chciał on jeszcze w sierpniu ustąpić, ale powstrzymał go król Edward, który wręcz błagał go, ażeby tego nie czynił. Dziś król powiada, iż uważa los dynastyi za rozstrzygnięty, bo skoro królewicz został z armii usunięty, jakże on może być kiedyś królem.

Król przewiduje, że jeżeli sam nie ustąpi, może lada dzień być do **abdykacyi zmuszony.** Położenie rodziny królewskiej jest wogóle **krytyczne.** Król bezustannie znosi się telegraficznie z rozmaitemi stolicami. Cesarz Wilhelm zaprosił królewską rodzinę do swego pałacu na Korfu.

Z KRAJU.

Wadowice. *Miliony zamorskie.* Ród wujaszków amerykańskich, którzy przez jakiś czas pojawiali się, niby grzyby po deszczu, wygasł już prawie doszczętnie, mimo tego na sukcesye zacceanowe łapią się nieraz podziśdzień nawet najtrzeźwiejsze i do cyfr jedynie wartość przywiązujące umysły. Tak się stało ze spadkiem po Stanisławie Kozłowskim, rodem z Warszawy, który, wyemigrowawszy razem z generałem Pułaskim w czasie walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych do Ameryki, umarł, zostawiwszy, jak wieść głosiła, a nawet piśmienne dokumenta zdawały się wskazywać, ogromny, milionowy majątek. Minęły dziesiątki lat, zanim rodzina pozostała w wszystkich trzech zaborach dowiedziała się o istnieniu tych milionów.

Wadowiccy przedstawiciele tej rodziny pp. Władysław Kozłowski, artysta-malarz i Stefan, słuchacz praw, dowiedziawszy się o tej wieści radosnej, udali się do pewnego adwokata w Wadowicach, a ten, przejrzawszy odnośne papiery, zdecydował się swoim kosztem windykować ową olbrzymią sukcesyę. — Lecz niedługo potem przekonali się owi argonauci, że nie każde runo jest złote, chociaż zdaleka świeci. Naprzód owe miliony stopniały na krocie — potem zjawił się wnuk nieboszczyka, zamieszkały stale w Ameryce, z którym trzebaby prowadzić proces, a czas trwania tego procesu i jego rezultat, przy sądach amerykańskich, jest nader niepewny. Wypadnie poprzestać na tem, co zechce, jeżeli zechce, dać z łaski ów stryjeczny brat amerykański. — Ostrożnie więc nie tylko z wujaszkami, ale i z braćmi amerykańskimi.

Dla weterynarzy, którzy osiedli w Jarosławiu, są wszelkie widoki zapewnionego bytu materyalnego. — Niema tam dotychczas żadnego weterynarza wolno praktykującego, a weterynarz miejski jest obciążony swoimi obowiązkami służbowymi. W okolicy mamy liczne wsie i dwory, które również odczuwają brak lekarza weterynaryi w Jarosławiu i muszą w razie potrzeby sprowadzać weterynarza z Przemyśla. — Także magistrat jarosławski jest skłonnym kilkunast koronami rocznie wynagradzać weterynarza za pomoc kilkogodzinną w piątki przy dozorze fachowym na targach zwierząt. — W Sieniawie niema wcale weterynarza, stamtąd również byłoby wydatne źródło dochodu. — Wobec tego zachęcić wypada pp. weterynarzy do osiedlenia się w Jarosławiu.

Z SALI SĄDOWEJ.

Morderstwo za resztę z korony.

Listopadowa kadencya przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawą o morderstwo. Znowu przesunął się przed ławą przysięgłych jeden z tych ponurych dramatów wiejskich, których tyle było przedmiotem rozpraw w ubiegłej kadencyi. Na ławie oskarżonych zasiadł młody parobczak z Morawicy, Jan Szwajda, zasiadł z piętnem mordercy na czole, choć nie ulega kwestyi, że sam nie wiedział, jak się to wszystko stało. Bo jakże się przedstawia sprawa, z której on wyszedł zbryzgany krwią?

Dwa miesiące temu właśnie, jak dnia 5 września zeszli się w Morawicy w domu Idzików wieczorem czterej parobcy wiejscy: Jan Szwajda, Piotr Duszyk, Józef Mulnikiewicz i Antoni Kruk. — Przynieśli trochę wódki, popijali, posłali jeszcze po wódkę i tak gadali, popijając, że już się na niebie zaczęły pokazywać zorze świtu, a oni jeszcze siedzieli. Nie obeszło się — rzecz jasna — i bez małej sprzeczki. Duszyk dał Szwajdzie koronę na wódkę, ale Szwajda wódki nie przyniósł, powiadając, że mu Duszyk i tak coś „krewny". Zaczęli się więc przemawiać, kłócić, przyskoczyli nawet do siebie, ale ich zdołano rozdzielić. Nikt nie przypuszczał, że ta drobna sprzeczka zaprowadzi jednego z nich aż na tamten świat, a drugiego — przed kratki sądowe i do kryminału.

W jakąś godzinę później, gdy zdawało się, że już zawiść u obydwóch znikła, Szwajda ozwał się nagle:

— Czego ten parszywiec mną poniewiera?

Odnosiło się to do Duszyka. Powstała nowa kłótnia, znowu się obaj chwycili za bary i przewrócili na ziemię, ale że się wdali w to obecni, więc Szwajda uciekł na pole. Za nim wybiegł Duszyk, wołając:

— Choćby wszyscy mieli noże, ja się ich i tak nie boję!

I zaczęła się między nim a Szwajdą bitka w ogrodzie. Nie trwała długo, bo za chwilkę wrócił do Izby Kruk, z iście kruczą nowiną:

— Róbcie, co chcecie — ozwał się — bo Pietrek (Duszyk) już porżnięty!

I rzeczywiście w ogrodzie leżał na trawie, zroszonej i mieniącej się wszystkimi kolorami świtu, zbroczony krwią, Duszyk, charczący jeszcze, ale już jedną nogą na tamtym świecie. Rozległy się lamenty, narzekania, a po kwadransie wszystko ucichło. — Duszyk skonał, rzeczywiście nożem porżnięty.

A kiedy Duszyk borykał się ze śmiercią, która już na nim położyła swe kojące dłonie, Szwajda, ze zbroczonymi krwią rękoma wbiegł do chałupy Molikowej i zażądał wody. „Ręce myć, gębę myć, sukniе prać! Nie będzie, nie będzie znać!" — mówiły ściągnięte przerażeniem lica Szwajdy.

Zdumiona jego widokiem Molikowa, ociągała się z przyniesieniem wody.

— Cóż stoicie!? My się ino tak bili z Pietrkiem! Kolnułem go dwa razy nożem, no, trzeci raz nóż wszedł po trzonek.

Umył się, oczyścił plamy krwi z ubrania i wyszedł. Za parę godzin go aresztowano.

Na dzisiejszej rozprawie tłómaczył się Szwajda, że był taki pijany, iż nie wiedział sam, co robi, nawet, czy to on, czy kto inny bił śp. Duszyka.

Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał Szwajdę na trzy miesiące ciężkiego więzienia. Oskarżony wyrok przyjął.

Co słychać w mieście?

Ogród Strzelecki. W niedzielę 7 b. m. o godz. 10-tej zrana odbędzie się walne Zgromadzenie członków Tow. Strzeleckiego. Zebranie będzie miało doniosłe znaczenie zarówno dla Towarzystwa, jak i dla miasta, bo na porządku obrad postawiono kwestyę całkowitej parcelacyi i sprzedaży ogrodu Strzeleckiego. Przeciw temu projektowi zarówno w gronie członków Tow., jak i w szerszych Kołach Obywatelstwa podnoszą się żywe protesty, ze wszech miar uzasadnione, albowiem z chwilą wymazania ogrodu Strzeleckiego z mapy Krakowa, przestanie bezsprzecznie istnieć Towarzystwo strzelców krakowskich, boć założenie nowego ogrodu strzeleckiego gdzieś za Dębnikami (jak to niektórzy amatorzy parcelacyi projektują!) wywarłoby ten skutek, że zamiast „kurków" krakowskich powstałoby chyba towarzystwo kurków dębnickich, co chyba nie leży w intencyi nawet zagorzałych zwolenników parcelacyi. Tow. Strzeleckie rozporządza dzisiaj kapitałem przeszło 300 000 koron, uzyskanych z parcelacyi połowy ogrodu, może przeto zachować i utrzymać resztę pięknego ogrodu dla siebie i dla Krakowa i zarazem dokonać na strzelnicy potrzebnych adaptacyj. Zachowanie ogrodu, który dziś jeszcze obejmuje przestrzeń zadrzewioną blisko trzechmorgową, jest dla miasta naszego, pozbawionego zieleni i ogrodów publicznych, kwestyą pierwszorzędnego znaczenia. Nie dziw przeto, że w Kołach mieszczańskich z ubolewaniem patrzą na zabiegi amatorów parcelacyi w łonie Towarzystwa i wyrażają nadzieję, że niefortunne zakusy rozbiją się o opór większości członków.

Rozkopanie ulic. W ostatnich dniach zauważono w szybkiem tempie prowadzone rozkopywania ulic i to w samem śródmieściu. Mimo niepogody roboty prowadzone są, że tak powiemy, na gwałt, co wywołało u mieszkańców zdziwienie. Jak się dowiadujemy, magistrat musiał na te roboty ziemne jeszcze teraz zezwolić, gdyż są to roboty około założenia nowych kabli telefonicznych, które muszą być ukończone przed zimą, aby z wczesną wiosną można było nareszcie zaprowadzić w Krakowie automatyczne telefony. Roboty ziemne na ulicach ukończone zostaną w ciągu dwóch tygodni najwyżej.

Krakowska łaźnia ludowa rozwija się w roku bieżącym nadzwyczaj pomyślnie. Do dnia 31 października b. r. korzystało z łaźni ogółem 49.587 osób, a mianowicie: w wannach kąpało się 6.477 mężczyzn,

---

— Ciem koki! — wyjąkał.

— Co Cicio chce? co?

— Koki ciem! — powtórzył już zły.

— Masz dyable kaftan! On chce koki! Jakie koki? Co to znaczy koki? Matka kazała mu się nie sprzeciwiać, a on chce koki!

Porwałem album i położyłem obok niego na ziemi.

— Masz! o! patrz! caca... ładne! co?

Cicio fiknął nogą — album odleciało.

— Koki ciem! — wrzasnął — Lini!

— Co, Ciciusiu? co chcesz?

— Lini! ciem lini! Koki!

O Jezu miły! „Koki, lini!" Co to u dyabła może być? Linia? hm! zapewne tę laskę z kąta chce! Podałem mu laskę.

— Nie! nie! — krzyczał — ciem koki! lini! cici!

— Oho! teraz jeszcze cici chce! Licho nadało.

Okręciłem się po pokoju, żeby zobaczyć, odgadnąć, czego on może chcieć, ten zatracony berbeć, ale już... bu! bu! buuu! okropnym klarnetowym sopranem rozwrzeszczał się na całe gardło.

Latałem, jak opętany! podawałem mu zegarek, nie chciał! zdjąłem ze szafy figurę aniołka, wrzeszczał jeszcze gorzej — co ja tu pocznę?

— O! Ciciuś patrz! o! hopa, hopa, hopa, fik! — zacząłem skakać przed nim, jak małpa na jarmarku, myśląc, że go zajmę, rozśmieszę...

Gdzież tam! wył coraz okropniej.

— Cici ciem! koki! lini!... Ci ciem!

A żebyś pękł aniołku!... Co robić? co robić?...

I znów ja skakałem, a on wył, aż kamienica chodziła!.. wreszcie wpadła pani sędzina.

— Jezus Marya! co pan dziecku zrobił?! — porwała go na ręce.

— Ależ pani... ja nic... — tłómaczyłem się przestraszony — tylko Cicio nie chce się uspokoić!

— Jakto nie chce?... Chce... Ale dziecku trzeba dać coś do zabawy.

— Dawałem proszę pani... ale...

— Co? co mu pan dał? Pieciеż takby biedaczek nie płakał.

Szewska pasya mnie wzięła, ale zmitygowałem się inteligentnie.

— Biedny! biedny Ciciusio! — hołubiła pędraka pani sędzina. — Nie płakała! nie płakała! cisio! pan be! pan niedobry! wybijemy pana! dobrze!

I zaczęła mnie żartem okładać kułakami.

— A! a! a! masz... ty pan niepoczciwy!...

Swoją drogą kułaczki były mocne.

— Bo proszę pani, cóż miałam zrobić? Cicio chciał koki i lini... Skądże ja miałem mu wziąć? Linię myślałem, że to laska... Koki nie wiedziałem, co znaczy; ale jak już się rozpłakał i koniecznie chciał odemnie cici... Pojmuje pani... Trudno było!...

Pani sędzina wybuchnęła śmiechem!

— Ach wy mężczyźni! — rzekła wreszcie łzy ocierając — wy mądre istoty! wy filozofy... a ot... małego dziecka nie możecie zrozumieć!

— Jakże, proszę pani sędziny... cici...

— Ależ „cici" to znaczy „nożyci"... nożyczki, które ja mu czasem daję do zabawy.

— No... wie pani — bąknąłem zdumiony.

— Przecież to jasne! Albo „Koki"! Żeby nie zrozumieć! Koki — no! kartofle! Dzieciak był głodny.

— Chciał linii!

— A! jakiej tam linii! „Mlini" chciał... mlini, czyli mleczko. To się u nas nazywa „mlini z bulionami"... Mleczko z bułeczką!

Zgłupiałem do reszty. Ale miałem taką nieszczęśliwą minę, że pani sędzina ulitowała się nademną...

— No... nic się nie stało! Dziękuję panu za dobre chęci... A przekonaj się pan, panie kawalerze, jak panowie bez nas, bez kobiet, mało jesteście warci na świecie z waszą całą mądrością! Nie dałbyś pan sobie rady z dzieckiem bez żony! No... pa! dziękuję!

I podała mi na pożegnanie rękę do pocałowania.

— A niech pan tu przyjdzie częściej, to się pan nauczy z dzieckiem obchodzić i dzieci rozumieć... Przyda się kiedyś!

Wyszedłem jak z łaźni!... O! dziękuję za taką naukę!... Na piętnastego zmyślę jakiś wypadek familijny i wyprowadzę się od Cicia, który chce koki, lini i cici!... Brrr! *Aka.*

6.160 kobiet; w natryskach 32.980 mężczyzn i 2832 kobiet, a 1138 dzieci. Okazuje się, że łaźnia czynną jest od rana do wieczora, a publiczność przestrzega pilnie czasu trwania kąpieli, gdyż inaczej ruch w tym roku nie mógłby był dosięgnąć tak wysokiej cyfry. Od założenia łaźni, t. j. od 6 lutego 1906 do 31 paźdz. b. r. korzystało z łaźni ogółem 141 411 osób. W łaźni panuje wzorowa czystość.

Nowa afera szpiegowska w Krakowie. Przed kilku dniami wpadła policya na trop szpiega, który grasował w Krakowie, działając na korzyść Prus. Wczoraj aresztowano pewnego młodego człowieka, należącego do inteligencyi, a pochodzącego z Królestwa Polskiego, na którym ciążą bardzo silne poszlaki. Śledztwo w tej sprawie prowadzi komisarz Krupiński i insp. Karcz. W poniedziałek podamy z tej afery ciekawe szczegóły.

Teatr ludowy. Repertuar niedzielny zapowiada na popołudniu po raz drugi „Kwiatki krakowskie“, a wieczór zawsze mile widzianego „Sztygara“ K. Zellera z p. Felice i Strzałkowskim w partyach tytułowych. W trzecim akcie odtańczy taniec hiszpański rodzina Sachsów. Rozpoczęły się próby z nowej aktualnej sztuki p. t.: „Pan mecenas“, osnutej na tle życia współczesnego. Autor kryje się pod pseudonimem „Older“. W poniedziałek na ogólne żądanie „Hanusia“ G. Hauptmanna.

Z Towarzystwa muzycznego. P. Karol Skarżyński, profesor tutejszego konserwatoryum muzycznego, koncertował w ostatnim czasie w Krymie w tamtejszych koncertach symfonicznych, w których cieszył się niezwykłem powodzeniem ze strony publiczności i prasy tamtejszej. Dnia 8-go b. m. wystąpi p. Skarżyński w koncercie symfonicznym tutejszego Towarzystwa muzycznego, gdzie będzie miał wielkie pole do popisu wykonaniem dwóch części wysoce sympatycznego i nader trudnego koncertu wiolonczelowego Haydna z kadencyami swego byłego profesora Klengla w Lipsku. Koncert ten jako nowość wykonany będzie z akompaniamentem orkiestry. Bilety w cenie od 1—3 koron sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego (Plac Szczepański l. 1 II. p.) codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—6 po południu.

Pierwszy koncert symfoniczny Towarzystwa muz. w bieżącym sezonie odbędzie się dnia 8 b. m. pod kierunkiem nowego dyrektora artystycznego. Bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa muz. (Plac Szczepański l. 1 II. p.) codziennie od 11—1 i od 4—6.

Z Resursy urzędniczej. Nowo wybrany wydział Resursy urzędniczej ukonstytuował się na posiedzeniu w dniu 3 b. m. odbytem w następujący sposób: prezes Gredyński Włod., I. wiceprezes dr Patkiewicz Władysław, II. wiceprezes Dziurzyński Jan, sekretarz dr Weiner, zastępca Kowalski, gospodarz Sulimirski, zastępca Niklas, skarbnik Olkiszewski, zastępca Szymański, bibliotekarz Bitner, zastępca Katyński, Kubiczek i Schneider.

Z życia młodzieży rękodzielniczej. W niedzielę 7 listopada o godz. wpół do 2-ej członkowie „Polskiego Związku katol. uczniów rękodzielniczych“ zwiedzają wspólnie Muzeum im. hr. Czapskich. Punkt zborny o godz. wpół do 2-giej na sali Dietlowskiej lub przy wejściu do Muzeum hr. Czapskich, ul. Wolska.

Z Czytelni robotniczej im. J. Kilińskiego T. S. L. w Krakowie. W poniedziałek, d. 8 listopada b. m. w lokalu Czytelni (ul. Szpitalna 18, II p.) wygłosi dr Władysław Molicki odczyt na temat: „O prawie koalicyi“. Początek o godz. wpół do 9-tej wieczorem. Wstęp bezpłatny. Goście mile widziani.

Z „Eleuteryi“. W niedzielę 7 bm. urządza „Eleuterya“ zabawę taneczną.

Pierwsza pogadanka pedagogiczna, urządzona staraniem „Ogniska“ nauczycielskiego, odbędzie się jutro, 7 b. m. t. j. w niedzielę o godz. 4 po poł. w auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej. Mówić będzie fizyk miejski dr. Janiszewski na temat: „O zwalczaniu chorób zakaźnych w szkołach“. Wstęp bezpłatny.

Stow. kat. Kasy pogrzebowej obchodzić będzie w dniu 7 bm. w kościele św. Marka o godz. 10 rano uroczystość poświęcenia własnego sztandaru.

Wiec urzędników ruchu przy urzędach pocztowych i telegraficznych odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o godz. 4 po poł. w sali Klubu pocztowego ul. Lubicz 5. Na porządku dziennym: 1. Stosunki awansowe. 2. Urlopy, odpoczynek niedzielny, wynagrodzenie nadsłużbowych godzin pracy. 3. Pragmatyka służbowa. Na wiec zostali zaproszeni pp. posłowie.

Zgromadzenie stróżów katolickich odbyło się wczoraj w Domu Robotniczym. Przewodniczył p. A. Cap. Referował p. Ludwik Gołąb. W dyskusyi zabierali głos: Piwowarski o stróżach kolejarzach, Wójcik o stróżach więżnych i pachołkach, Hajduk o należytości od bram, Cap o administratorach i właścicielach kamienic, Karpiński o wyzyskiwaniu stróżów przez magistrat. W końcu uchwalono odbyć publiczne zgromadzenie 21 b. m.

Poświęcenie lokalu. Od szeregu lat znana firma konfekcyi dziecinnej Franciszka Martina (Rynek gł. l. 12) z dniem dzisiejszym otworzyła nowy magazyn bielizny męskiej i damskiej oraz towarów modnych. Po odprawionem nabożeństwie o godz. 8 rano w kościele św. Barbary przed ołtarzem „Opatrzności“ przez Wielebnego O. Stefana Bratkowskiego, został lokal poświęcony i otwarty w Rynku gł. l. 6 (Szara kamienica).

Wielki kiermasz jesienny, który się odbędzie w niedzielę w salach Starego Teatru, zapowiadający się znakomicie, przygotowany z niezwykłem staraniem, doświadczeniem i rutyną, da publiczności krakowskiej miłą sposobność uczczenia, przez wzięcie w kiermaszu udziału, 10-letniej rocznicy istnienia zakładu p. Żurowskiej dla opuszczonych dzieci, na który to zakład przeznaczono cały dochód z kiermaszu. Początek kiermaszowej zabawy, na którą wstęp jest niezwykle tani (40 hal. dla dorosłych, 20 dla dzieci) obwieszczą dźwięki orkiestry pod batutą p. Czyżowskiego. Gościom, którzy wejdą do sali, przedstawi się bajeczny widok: stoły zasłane fantami, na które losy są po 20 i 40 hal. A fanty to nie bylejakie: jest tam między innymi śliczny hebanowy stoliczek, naftowa kuchnia, srebrne zegarki, broszki, wspaniałe lalki, części garderoby i t. d. i t. d. Oddzielnie rozmieszczono przedmioty spożywcze, oddzielnie galanteryjne. Fantów mnogość olbrzymia. Naturalnie nie braknie i bufetu, zaopatrzonego w rozmaite smakołyki, nie braknie stolików z aromatyczną mokką, ani nadobnych kwiaciarek, które ze słodkim uśmiechem będą dyktować bajeczne ceny za bukieciki i bukiety. Zabawa będzie świetną i z góry mówimy, że żałować będzie każdy, kto na niej nie będzie.

Za klatki do ula. I to się w Krakowie przydarza. Obywatel honorowy od św. Michała, Józef Rażny, z Prądnika Czerwonego, poszedł sobie we czwartek do sieni domu pod l. 31 przy ul. Sławkowskiej, znalazł tam dwie paczki, w których się znajdowały metalowe klatki, własność p. Waltera, właściciela sklepu zoologicznego. Nie namyślając się wiele, zabrał te paki i ulotnił się. Ale, choć stary złodziej, jednak głupi. Nie wytrzymał dłużej, ale już w piątek poszedł na Kleparz i owe klatki zaczął sprzedawać. Niespodział się widać, że policya wie już o kradzieży i że go natychmiast „capnie“. A tak się stało. Rażnego capnięto i wpakowano za klatki do „ula“.

Brutalny napad. W piątkowym numerze naszego pisma zamieściliśmy notatkę o brutalnym nadziu, dokonanym rzekomo przez p. Marcina Chwastka i Jana Reitara z Krowodrzy na mandolinistów. Jak się okazuje, redakcya padła ofiarą mistyfikacyi. P. Chwastek i p. Reitar na nikogo nie napadali, co niniejszem z obowiązku dziennikarskiego prostujemy. Nazwiska tych panów podane nam zostały chyba przez złośliwość.

Z Podgórza. *Błoto podgórskie.* Nasz staruszek Kraków nie może się wyprzeć tego, że w dniach słoty obdarza nas godziwymi potokami błota. Ale Kraków coraz więcej otrząsa się z błota: przybywają nowe asfalty i nowe betony. Ale cóż ty powiesz, nieszczęsny Podgórzaninie? Toż przekroczywszy już most ma się miłą perspektywę lśniących od czekoladowych bajor gościńców i chodników. Nieraz wpada się wprost w doły z błotem. Chodniki w niektórych ulicach są bardzo poniszczone, pozapadane. Podgórzanie skarżą się na okropne błoto, ale skargi i narzekania nie dochodzą uszu „ojców miasta“. Może nasz dziennik będzie głosem słyszanym. Magistrat powinien przypilnować, aby stróże domów rzeczywiście choć raz dziennie (zdałoby się częściej) oczyszczali chodniki. Imieniem więc zabłoconych Podgórzan wołamy do „ojców miasta“: „Niechaj pagórki będą wyrównane, a wszelka dolina podwyższona“!

Gęsi „kapitolińskie“ zawiodły. Opowiadają dzieje, że niegdyś czujność kapitolińskich gęsi spłoszyła napadający zamek Gallów. Gęsi p. Władysława Mynarskiego, inspektora kolejowego w Płaszowie, nie pochodzą, zdaje się, od owych strażniczek kapitolińskich. Włamano się bowiem do ich komórki, zapakowano je pod pachę i wyniesiono, a one głośnem gęganiem nie dały znać o tym napadzie „złodziejskich Gallów“ swym gospodarzom. Mimo to żałuje p. Mynarski i takich gęsi i poszukuje złodziei.

Amator śledzi. 60 lat żyje już na tym padole płaczu wyrobnik, Ignacy Bradziaz i teraz, gdy mu siwizna pokryła głowę, zachciało mu się kraść śledzie. Wytoczył on beczkę ze śledziami, wartości 70 koron, ze sieni handlu Tobiasza Schlanga przy ulicy Mostowej l. 1 i zaciągnął ją do piwnicy w domu Beigla przy ulicy Wiślnej. Ale nie zjadł z beczki, jak dwa śledzie, gdy w drzwiach jego schowku ukazała się policya i aresztowała amatora śledzi.

Litościwa dusza. Kradzież jest rzeczą karygodną, nawet gdy się kradnie z litości. Przekonał się o tem 15-letni Piotr Kurowski, który rozwoził bułki u piekarza z ul. Kalwaryjskiej l. 22, Hirscha Katza i dobrze się sprawował. Przed paru dniami zabrał jednak pieniądze za towar i nie pokazał się więcej. Na doniesienie piekarza aresztowano Kurowskiego. Tłómaczył on swą kradzież tem, że, jadąc z bułkami, spotkał jakiegoś zziębniętego, zgłodniałego chłopca, który go prosił o parę centów. Z litości sprzedał więc wszystkie bułki a pieniądze dał owemu chłopcu. Policya jednak nie uwierzyła w tę „litościwą kradzież“ i miłosiernego chłopca odesłała do sądu.

Upór na upór. Hardą ma duszę parobek, Józef Szczepka. Był służącym u kupca Friedmanna przy ul. Kalwaryjskiej l. 16. Po wzięciu pieniędzy na pierwszego upił się i pieniądze przepuścił. Pijany żądał od kupcowej Friedmannowej 1 korony na wódkę, czego mu jednak ona odmówiła i mimo jego nalegań uparła się przy swej odmowie. Ale i Szczepek się uparł i pieniądze musiał mieć. Włamał się w nocy do sklepu i skradł z szuflady 16 do 20 kor. Aresztowany wypiera się kradzieży.

Drobniejsze kradzieże. Stanisławowi Goeblowi, studentowi, skradziono w ścisku podczas zbiegowiska zegarek i łańcuszek srebrny. — Kupiec, Leib Parnes, zamieszkały przy pl. cesarza Józefa, został okradziony ubiegłej nocy, sam jednakże nie może oznaczyć dokładnie szkody. — Józefowi Łazarzowi, włościaninowi z Ochojna, skradziono wczoraj z wozu 10 klg. wędliny. W chwili podziału łupu za stodołą p. Szklarskiego przychwycono 15-letniego Kubistala. Dwaj jego wspólnicy umknęli. — W jednej z cegielń podgórskich znaleziono w piecu kilka wielkich zwojów białej i czarnej bawełny. Właściciel skradzionych rzeczy nieznany. — Ujęto już włamywaczy do budek z sodową wodą. Są to: Jan Szarsy i Jan Król, znani złodzieje.

Zmarli. Antoni Kasiewicz, obywatel Czerwonego Prądnika, zmarł 4 bm., przeżywszy 33 lat.

Marya z Szczerbińskich I-o hr. Romerowa, II-o Jakeschowa, żona nadporucznika 56 pp., zmarła w Czarsy w wieku 32 lat. Pogrzeb odbył się dziś popoł. w Krakowie.

Franciszek Podolecki, emer. maszynista kolej., zmarł 4 bm. w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota: „Lady Frederick“, komedya w 3 akt. Maughama.
Niedziela pop.: „Zemsta“.
Niedziela wiecz.: „Lady Frederick“.

Repertuar teatru ludowego:

Sobota: „Krakowskie kwiatki“.
Niedziela pop.: „Krakowskie kwiatki“.
Niedziela wiecz.: „Sztygar“.

Szewski syn księciem.

Donosiliśmy wczoraj o aresztowaniu Jana Patyry, który zapomocą sfałszowanych świadectw zrobił się sam raz hrabią, to znowu księciem Korybut-Woronieckim, doktorem obojga praw i filozofii i t. d. Jak się okazuje z rzeczy, znalezionych w mieszkaniu Patyry w centralnym hotelu, jest to człowiek, stanowczo chory, cierpiący na książęcą manię. Ma on przecie cały kufer jak najstaranniej przepisanych dokumentów, odnoszących się do rodzin arystokratycznych, których nazwiskami się posługiwał. Niektóre dokumenty są legalizowane przez władze, większa ich część jest sfałszowana. Fałszerstwo dokumentów doprowadził jednak Patyra do ostatnich granic doskonałości. Np. świadectwa z egzaminów prawniczych mają tak bajecznie podrobione podpisy profesorów dra Lea, dra Zolla, Ulanowskiego, Krzymuskiego, dra Winiarza we Lwowie, że wątpimy, czyby ci sami profesorzy zaprzeczyli, że to nie oni je podpisywali.

Paszport Patyry na nazwisko ks. Korybut Woronieckiego został podpisany 1 czerwca b. r. przez namiestnika Bobrzyńskiego, który stwierdził, że zna osobiście „seine Durchlaucht den Fürsten Korybut Woroniecki“. Drugi paszport na nazwisko hr. Dunin Wąsowicza jest tak samo potwierdzony przez jednego z urzędników namiestnictwa.

Między innymi znaleziono w jego papierach oprócz mnóstwa metryk, świadectw i t. d. dwa autentyczne dokumenty, mianowicie dwie nominacye księcia Woronieckiego szefem pułku jazdy, podpisane 23 czerwca 1809 r. własnoręcznie przez ks. Józefa Poniatowskiego.

Jednem z najciekawszych dokumentów, jest sprawa procesu spadkowego z ks. Ogińską w Petersburgu. Patyra oskarżał ks. Ogińską o bezprawne zagrabienie majątku nieślubnej córki ks. Bogdana Ogińskiego, Janiny, zamężnej Gajdeburowej. Akt tej skargi, pisany do Petersburga, ma Patyra w odpisie. Jest on pełen sprzeczności, ale co chwila powtarzają się w nim nazwiska hrabiów i książąt. Patyra twierdzi, że jego ojciec, śp. Leon ks. Woroniecki, był razem z nim i hr. Grabowskim świadkiem pisania testamentu przez ks. Ogińskiego, który cały majątek przeznaczył dla owej córki Janiny; ten majątek miał potem nieprawnie przejść w ręce generała Woslarlarskiego. Zdaje się, że Patyra chciał w ten sposób wyłudzić od Woslarlarskiego kilka tysięcy rubli. Skargę tę legalizował Patyra w sądach wiedeńskich, w ministeryum spraw zewn. i w konsulacie rosyjskim.

Żył ten człowiek marnie. Prowadził w notesie dokładny wykaz wszystkich wydatków, z których się okazuje, że na życie wydawał on tylko 50 do 60 halerzy dziennie, a żył tylko kawą i chlebem, kupując czasem kiełbasy za 10 halerzy. Za to na legalizacyę rozmaitych dokumentów wydawał dużo pieniędzy, które niewiadomo, skąd brał.

Jak stwierdziliśmy na wstępie, jest to maniak, który cały swój spryt wysila tylko w tym kierunku, aby legalizować i fałszować dokumenty.

Dotychczasowy wynik śledztwa stwierdził, że Patyra prowadził ożywioną korespondencyę z jakąś Janią i Bronią. Zachodzi podejrzenie, że jest on dwa razy żonaty, bo że jest żonaty, to wiadomo. Dalsze śledztwo w toku.

Balon w dolinie Chochołowskiej.

W powieści „Król powietrza“, która drukowaną była w „Nowinach“, a niedawno ukazała się na półkach księgarskich, autor opowiada o aeroplanie, który pozbawion steru, zostaje z Niemiec zapędzony wiatrem w Tatry.

Możliwość tej fantazyi udowodniła rzeczywistość. Balon „Ile de France“ aeronauty Leblanca z Zurychu, biorący udział w wyścigach Gordon Bennetta (o największą długość drogi) zapędzony został aż do doliny Chochołowskiej, gdzie opadł i obrabowany został przez kłusowników. Obecnie żandarmi wraz z góralami przewieźli go do Nowego Targu.

Jest to wielki balon o pojemności 2200 metrów sześć. W gondoli znaleziono 6 map, 2 barometry do mierzenia wysokości, paszporty etc. i przyrząd notujący automatycznie wysokość wzniesień. Jak się okazuje z linii wzlotów, balon szybował przeważnie w wysokości 2000—3000 metrów nad ziemią.

W jaki sposób balon uciekł aeronautom, (załogę stanowili pp. Leblanc i Dellbeque), nie wiadomo jeszcze. Zdaje się, że gdzieś przy lądowaniu, po wyskoczeniu aeronautów z kosza gondoli, wiatr porwał i uniósł balon, który bez załogi poszybował w góry tatrzańskie. P. Leblanc reklamował już telegraficznie balon z Nowego Targu.

Śmierć Roosevelta?

Londyn. Wczoraj wieczorem rozeszły się tu pogłoski o **tragicznej śmierci Roosevelta** w Afryce, w czasie polowania na nosorożce.

Wieść wywołała wielkie wrażenie.

Londyn. W sprawie rozszerzonych pogłosek o wypadku na polowaniu byłego premiera Roosevelta oświadcza „Biuro Reutera“, że nie otrzymało żadnej podobnej wiadomości. Także do urzędu kolonialnego nie nadeszła żadna wiadomość o tem. W Londynie nic nie wierzą w pogłoskę.

ZE ŚWIATA.

Biesiady z posągami. *(Do illustracyi tytułowej).* Legenda o Don Juanie opowiada, że butny rycerz w hulaszczej swywoli zaprosił posąg komandora na ucztę — i kamienny gość mściciel zjawił się przy stole rozpustnika. Więc Don Juan z legendy był pierwszy, który w towarzystwie posągu biesiadował.

Rzeczywistość zna jednak także kilka przykładów, iż ludzie ekscentryczni pod wpływem żalu po stracie ukochanych osób, umieszczali ich posągi przy swoim stole. Pewna dama paryska przez dziesięć lat przy każdym obiedzie miała obok siebie posąg zmarłego męża, do którego przemawiała pieszczotliwymi wyrazami. — Ludwik, obłąkany król bawarski, który przed kilkunasty laty zmarł w tragiczny sposób, niekiedy biesiadował z posągiem królowej Maryi Antoniny u boku, z którą, jakby z żywą, rozmawiał.

Bankier nowojorski Road zbudował mauzoleum swej zmarłej żonie a kryptę, gdzie zwłoki spoczywały, urządził na kształt budoaru. W owem mauzoleum przebywał Road codzień od rana do wieczora i rozmawiał ze zmarłą.

Nasza rycina przedstawia na lewo ową Francuzkę, na prawo króla bawarskiego, a niżej nowojorskiego milionera.



Nakładem
Księgarni Katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie 838
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708
wyszło dzieło in 4-to p. t.

Jasełka (Szopka)

oratoryum ludowe w 5-u oddziałach, w śpiewach i obrazach scenicznych, z kolend i kantyczek oraz melodyi chorału kościelnego polskiego zebrał

ks. Leonard Solecki.

Wydanie piąte, poprawne, z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii.

Cena egzemplarza w eleganckiej oprawie K 6. — Za otrzymaniem przekazem K 6·50 wysyła Księgarnia Katolicka franco odwrotną pocztą.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Dwóch czeladzi krawieckich poszukuje Wiktor Stupnicki, Drohobycz. 1368

Do wynajęcia.

Piekarnia wraz z sklepem korzennym z całem urządzeniem do wynajęcia przy drodze publicznej w powiecie podgórskim w gminie Krzecinie o. p. Wielkie Drogi. Wiadomość na miejscu w piekarni Nr. 44. 1353

Nowość! Nowość!
Torty SŁOWACKIEGO
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

---

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI
Ciastka po 6 hal.
Pomadki ½ kg. K 1·20
Karmelki nadzlewane ½ kg. K 1·—. 504

9700 majtek damskich

pochodzących z licytacyi konkursowej. Z najlepszego szyfonu naturalnego, zdobnych w prawdziwe koronki szwajcarskie, rozsyła się za pobraniem pocztowem, sztuka po K. 1·75. Nadto

7800 prześcieradeł

z możliwie najlepszej weby, 155 cm. szerokie, a 230 cm. długie, bez szwu, sztuka K 2·35.

Dom towarów okazyjnych
EMANUEL ROTHOLZ
Wiedeń VII., Neustiftgasse 77.
Zamówienia należy nadesłać najpóźniej do środy. 1349
Korespondencya we wszystkich językach.

Najpraktyczniejsze na podarki
prześliczne wyroby japońskie i chińskie
poleca 1153
A. LISOWSKI
„FORTUNA“
Kraków, Sukiennice 23.
Skład herbaty.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 752. 895

Najlepsza herbata,
Najtańsza herbata,
Najsmaczniejsza herbata
jest z marką 1154
„DZWON“.
½ f. okruchów z herbat 70 hal.
¼ f. liściowej herbaty . . 1 K.
¼ f. Ceylońskiej herbaty 1·20 K.
u firmy:
Ag. LISOWSKI
„FORTUNA“
Kraków, Sukiennice 23.

Ostrzeżenie!

Za syna mego Stefana, który jest umysłowo chorym, żadnych zobowiązań i odpowiedzialności nie biorę, ani też długów płacić nie będę.

1370 ***Hip. Filochowski.***

Największy dom exportowy
S. PELZ
Kraków, św. Gertrudy 28/p
założony w 1873 roku — poleca męskie ankr. remontoir z portretem Kościuszki, Mickiewicza, z godłem polskiem, z obrazami świętymi, dobrze idący, na minutę wyregulowany, K. 3·90. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, oraz towarów muzycznych i t. d. 1290



Fabryka wyrobów masarskich
JÓZEFA BIALIKA 1315
poszukuje uzdolnionych
PANIEN
do ekspedycyi sklepowej.
Kraków ul. Floryańska l. 51.

Znakomitą
KAWĘ
paloną i surową
jakoteż i inne towary kolonialne
poleca 1024
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż istniejącą od lat 20-tu

Restauracyę i Kawiarnię

przeniosłem z lokalu przy ul. Lubicz 1 naprzeciwko do domu własnego przy ul. Pawiej l. 2, róg ul. Basztowej. Lokal urządzony jest z komfortem i odpowiada wszelkim wymogom hygieny. 1058

Dziękując za dotychczasowe poparcie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności

B. Rosenstock.

Dobre! Tanio!



Zegarek niklowy remontoir .	K 2·50
Amerykański „Roskopf“ . .	„ 3·—
Szwajcarski „Roskopf“ . . .	„ 4·—
Tensam podwójnie kryty . .	„ 6·—
Srebrny urzędowie stempl .	„ 7·—
Oryginalny zegarek „Omega“	„ 18·—
Zegar ścienny wahadł. 70 cm.	„ 7·—
Tensam budzący i bijący . .	„ 10·—
Tensam budz., bij. i grający	„ 14·—
Zegar ścienny z kukułką . .	„ 5·—
Budzik nikl. 18 cm. wysoki .	„ 2·—
Budzik z wieżowym dzwonk.	„ 5·—

3 lata gwarancyi. Zamiana lub zwrot pieniędzy. Przesyła za pobr. poczt.

MAX BÖHNEL
Wien IV., Margaretenstr. 27/162.
Zegarmistrz, sąd. zaprzysięż. jubiler.
Firma założona 1840 r.
Proszę żądać mego wielkiego cennika z 5000 wzorów, który każdemu gratis bez przymusu kupna przesyłamy.



Taniość!
Trwałość!
Dobroć!

Ignacy Cypres
Kraków, Floryańska 49

sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11·—, sześć sztuk K. 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 12·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·—. Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki damskie złote od K. 20·—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 889

Najlepszy środek przeciw nagniotkom

welski radykalny plaster na nagniotki, koperta 40 halerzy. Welski radykalny środek na nagniotki, flakon z pędzlem 60 halerzy. Po otrzymaniu należytości w markach listowych i 20 halerzy na porto, tylko prawdziwe przez C. Richters Adlerapotheke, Wels Nr. 22. Również tam słynny welski plaster przeciw gośćcowi i reumatyzmowi po 1 K. Baczność na zarejestrowany znak ochronny. 1017



Pracownia krawiecka
pierwszorzędna
HENRYKA WACŁAWKA
W KRAKOWIE,
ulica SZEWSKA L. 19
przyjmuje wszelkie zamówienia z najnowszych żurnali, w zakres krawiectwa wchodzące, — po cenach niskich. 1168

Na żądanie wyjeżdżam na prowincyę. Dla panów c. k. urzędników na spłaty miesięczne. Z poważaniem
H. Wacławek
w Krakowie, ul. Szewska l. 19.

„DOWODY ISTNIENIA ŚWIATA DUCHOWEGO DO KTÓREGO WSTĘPUJEMY PO ŚMIERCI“
PRZEZ PROF. DRA M. PERTEGO

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenia i stwierdzenia minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd Boży. Zemsta samobójców. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 70 hal.

DO NABYCIA
W ADMINISTRACYI „NOWIN“
W KRAKOWIE, UL. WIŚLNA 2,



Tylko K. 3·40
kosztuje ten zegarek niklowy Anker-Remoncoir system Roskopf z plombą wraz z pięknym łańcuszkiem; silny szwajc. mechanizm dobrze idący 36 godzin za jednem nakręceniem.

Tylko 5 Koron
14 kar. złoty pierścionek z prawdziwym diamentem

Wdowa Marya Holzer 64, Kraków, ul. św. Gertrudy l. 29.

Bogato ilustr. cenniki z przeszło 1000 wzorami na żądanie darmo i opłatnie
1340

PALARNIA KAWY



palona cząstkowe i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „pancerza powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Założona w roku 1867.
Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach
FIRMY:
F.^& E. Zajączek i Lankosz
POLECA
10
Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty
wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.
Składy: **w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B,** **we Lwowie, ul. Jagiellońska 3,** dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.
Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele watąplone, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

Bibułki w książeczkach „Pobudka“
wyrobu
Mra W. BEŁDOWSKIEGO w Krakowie
są pierwszej jakości i nie są glicerynowane.

Wyrabiam je, by wyprzeć z naszego kraju, tego rodzaju obce wyroby, jak: Griffon, Club, le Delice itd. w cenach po 2, 4 i 6 hal. — Do nabycia w trafikach. — Na żądanie wysyłam okazy darmo. 16

NIECH KAŻDY WIE O TEM!

Od 15 października i dni następnych odbędzie się w Krakowie przy ul. Stradomskiej l. 2, w głównym magazynie zegarmistrzowskim 1293

ALEKSANDRA LANDAUA
wielka sprzedaż o 50% niżej cen szacunkowych.



Ogromna ilość znakomitych zegarków genewskich w złocie srebrze i metalu najlepszej jakości, oraz wyroby jubilerskie najpiękniejsze nowości t. j. łańcuszki, kolczyki, pierścionki, obrączki ślubne, brosze i inne kosztowności z drogimi kamieniami, pod kontrolą pieczęci c. k. urzędu prób.



Jeneralne zastępstwo fabryk zegarków.

JULIUSZ MEINL
KRAKÓW
Rynek 30.

KAWA
HERBATA
KAKAO
CZEKOLADA

Wyszło wyczerpujące dzieło kucharskie fachowe p. t.

„Kuchnia polsko-francuska“

przez A. Teslera, kuchmistrza ś. p. JE. Nam.-hr. A. Potockiego. Książka ta — po cenie bajecznej! — bo przeszło **850 przepisów** jasno napisanych, a doborowych kosztuje **7 koron**, wobec czego 1 przepis nie kosztuje nawet 1 halerza!

Za nadesłaniem 7 kor. pod adresem: **A. Tesler, Kraków, Michałowskiego 13, odsyła się książkę odwrotną pocztą.**

P. T. kucharzom opust. 1301

Medal bronzowy z wystawy rękodzieln.-przemysł. w Krakowie w r. 1870.

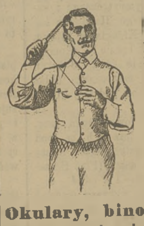
Magazyn futer A. Jachimskiego

w Krakowie, ul. Grodzka l. 14 i 16 (założony w roku 1825),

poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. — Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato. 1106

Medal srebrny Minist. handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.

„KALO-WIBRATOR“



przyrząd usuwający szybko i radykalnie zmarszczki i złą cerę — działa przeciw bezsenności, wypadaniu włosów, bólu głowy, gardła, żołądka, gośćcowi, chorobie serca i w. i. Broszurki ilustrowane darmo. 1157

T. ARMATYS
optyk i mechanik
Kraków, plac Maryacki l. 3.

Okulary, binokle najmodniejszych systemów wykonuje bardzo dokładnie spiesznie i tanio.

.·. Zakładam dzwonki elektryczne i telefony .·.

Tajemnica haremu 811

została odsłoniętą przez aptekarza Proche, który szereg lat na wschodzie mieszkał. A mianowicie sposób sporządzania prawdziwych wschodnich perfum, z których jedna kropla rozszerza zachwycającą woń drogocennych kwiatów wschodu. Czysta esencya perfum rozcieńcza się z 75 gr. spirytusu, co daje taką ilość, która zwykle trzy razy więcej kosztuje, żadne inne perfumy nie dorównywają im co do delikatnej, zachwycającej woni. **Cena za flakon K. 4·—**

Drugim klejnotem wschodnich kosmetyków jest prawdziwy wschodni puder, (biały, różowy i kremowy) niezawierający żadnych składników metalicznych, pod gwarancyą nieszkodliwy, usuwa piegi, zbytnią czerwoność, wygładza zmarszczki i nie brak go w żadnej gotowalni dystyngowanych pań. **Cena K. 2·—**

Prawdziwy wschodni krem, mistrzowskie dzieło. Cena K. 2.—

Prawdziwe wschodnie migdałowe otręby, kosmetyk comme il faut. Cena K. 1·50

Prawdziwe wschodnie mydło. Cena K. 1·—

Wszystkie tu wymienione środki opłatnie za zaliczką K. 10·50, pojedyncze zaś za poprzedniem nadesłaniem należytości z dodaniem 30 h. na przesyłkę (także w markach pocztowych) wysyła jedyny wytwórca

Gustaw Proche, aptekarz w Brčka, Bośnia.

laboratoryum prawdziwych wschodnich kosmetyków.

W Krakowie do nabycia u p. Ehrlicha, Wrzesińska 3. Hanaka i Sp., Szewska 5. We Lwowie u Jakoba Rechena, Halicka 18. W Przemyślu: u aptekarza M. Schwarza, c. k. nadwornego dostawcy.

Pióra strusie, Kwiaty, Tiule, Flitry
oraz przybory do Modniarstwa
1172 **poleca najtaniej w wielkim wyborze**
Zygmunt Ślimakowski
KRAKÓW, Rynek, Linia A-B (obok gł. trafiki).

NOWOŚĆ!!!
w tutkach cygaretowych
pod nazwą
„TEMIDA“
poleca znana ze swych wyrobów fabryka
RUDOLFA HERLICZKI
w KRAKOWIE.
1263

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.
Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.
Wydawca: Aneyna Szczepańska.